



BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU ARCHITEKTURY
Politechniki Warszawskiej



CO JEST PRZYCZYNĄ NIENORMALNYCH
STOSUNKÓW W TOW. ZACHĘTY SZTUK
PIĘKNYCH?

H. Grombcki

7/06) (438-W-NA)

Warsz. Tow. Artystyczne

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

51

Od szeregu już lat Walne Zebrania członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych są niezmiernie burzliwe. Z roku na rok pogłębia się rozłam dzielący członków Towarzystwa, a przebieg ostatniego zebrania wróży rozbicie zupełne tej instytucji, gdyż niechęć i wzajemne uprzedzenia przeciwników wzrosły do takiego stopnia, że traci się już nadzieję jakiegokolwiek porozumienia. Współżycie dwóch odłamów członków Towarzystwa jest nieleczonej ropiejącą stale raną, która grozi gangreną, niosącą niechybną śmierć. Nastąpił już moment, w którym racjonalna i radykalna kuraacja jest koniecznością. Rozpocząć ją trzeba od doprowadzenia do przytomności przeciwników, a otrzeźwienie to nastąpić może jedynie w tym wypadku, jeżeli ogół członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych zda sobie jasno sprawę, co jest istotną przyczyną zatargów. Po wszechstronnem oświeceniu tej sprawy należy powód ten raz na zawsze usunąć. A dojdzie się do tego jedynie porzucając dotychczasowe metody walki, jakimi są bądź nie słuszne, krzywdzące i obrażające oskarżenia i obelgi rzucane na przeciwników, bądź usiłowania zdławienia ich przemocą, o czem w swoim czasie przypomnę.

Cóż więc jest istotną przyczyną zatargów, jakie mają miejsce w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych? — Zanim odpowiem na to zapytanie, muszę słów parę dać wy-

jaśnienia, czem jest w istocie swej Towarzystwo Zachęty. W tem miejscu zacytuje § 1 statutu Towarzystwa: „Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, jako zjednoczenie artystów i miłośników sztuki plastycznej, ma na celu krzewienie sztuk pięknych, oraz niesienie pomocy i zachęty artystom polskim“. Instytucja ta skupia w sobie przedstawicieli prawie wszystkich warstw społecznych, mających wpływ na bieg życia polskiego. Jest więc jak gdyby minjaturą naszego społeczeństwa i wyrazem stosunku jego do sztuki. Podkreślam to twierdzenie.

Czy może mi kto zaprzeczyć, że członkami Towarzystwa Zachęty są przedstawiciele prawie wszystkich warstw społecznych mających w naszym społeczeństwie znaczenie? Czyż ci przedstawiciele społeczeństwa w Zachęcie nie twierdzą sami, że uważać się mogą za powołanych do tej reprezentacji? Czyż nie uważają się za esencję miłości do sztuki naszego społeczeństwa, zapewniając, że to uczucie właśnie skłoniło ich do zapisania się na listę członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, aby mieć głos w sprawach sztuki polskiej?

Członkowie Towarzystwa dzielą się na miłośników sztuki i artystów. Słuszne więc byłoby twierdzenie, że na terenie Towarzystwa Zachęty stykają się bezpośrednio przedstawiciele społeczeństwa polskiego ze sztuką, względnie z jej przedstawicielami artystami. I obraz stosunku tych dwóch żywiołów uważać należy za minjaturę obrazu stosunku społeczeństwa do artystów. Jak się przedstawia ta minjatura tak starannie malowana przez nas wszystkich? Chyba jest obrazem najpiękniejszej idylli, idylli miłości wzajemnej, — w której kochanką są artyści, a kochankiem „miłośnicy“?

Niestety, nie!

Ostatnie zebranie członków Towarzystwa Zachęty do-

wodzi czego innego. Głosowanie imienne w sprawie, o której przy sposobności wspomnę, wykazało, że zebranie rozdzieliło się na dwa liczne wrogie sobie obozy, z których jeden składał się prawie wyłącznie z artystów. Jest to dostatecznym dowodem, że niema tej harmonji. Korzenie tej dysharmonji tkwią daleko poza terenami Zachęty, tkwią w nienormalnym stosunku społeczeństwa polskiego do artystów i sztuki. W tej chwili nadmieniam tylko o tem, gdyż szczupłe ramy niniejszego artykułu objąć nie mogą tego „wielkiego historycznego obrazu“.

Wracam do powodów tarć w Zachęcie.

Omyłką wielką byłoby twierdzić, że jedynym powodem wystąpienia artystów na ostatniem zebraniu była koncepcja komitetu wyborów władz Towarzystwa. Nie. To jedynie przyspieszyło wybuch. Powody tkwią głębiej.

Artyści i „miłośnicy“ mają w Komitecie Towarzystwa jednakową ilość swych przedstawicieli. Wybory odbywają się w ten sposób, że na przedstawicieli dwóch tych odłamów głosuje ogół członków, przyczem większość głosów decyduje. Artyści twierdzą, że metoda taka wyborów krzywdzi ich wybitnie i przy każdej sposobności to manifestują, przy czem zatargi przybierają coraz ostrzejszą formę.

Chcąc usunąć te niedomagania, należałoby beznamietnie i możliwie bezstronnie rozpatrzyć tę rzekomą czy też prawdziwą krzywdę artystów.

Jakież są ich argumenty i dowody?

Jakież są argumenty i dowody strony przeciwnej?

Nie sposób wszystkich przytoczyć, gdyż artykuł urósłby do niesłychanych rozmiarów. Podam najważniejsze.

Na ostatniem zebraniu w Zachęcie słyszałem następującą djalog w tej sprawie.

Artysta: „Zgodzić się nie możemy na metodę wybo-

rów do władz Tow., gdyż pozbawia nas zupełnie wpływu na bieg życia i charakter naszej instytucji”.

Miłośnik: (zdziwiony) „Dlaczego?”

Artysta: „Bo was jest więcej i zawsze nas przegłosujecie”.

Miłośnik: „To przyjdźcie w większej liczbie niż my, a wtedy wy nas przegłosujecie”.

Artysta: (wyjmuje sprawozdanie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i odczytuje) „W roku sprawozdawczym Towarzystwo składało się z 1353 rzeczywistych członków (z prawem głosu), w liczbie członków rzeczywistych było 339 artystów malarzy, 65 rzeźbiarzy, 23 architektów i 4 artystów pracujących na polu zdobnictwa razem artystów członków rzeczywistych Towarzystwa 431, (z liczby tej tylko 292 zamieszkuje w Warszawie), członków rzeczywistych miłośników sztuki 922. Z tego wynika, że gdybyśmy nawet jak jeden mąż przyszli na zebranie, to zawsze nas przegłosujecie.

Miłośnik: „To prawda. Dlaczego jednak wam zależy na zarządzie przez was, wybieranym. I naszemu sercu drogie są sprawy sztuki.

Artysta: „Na to odpowiem pytaniem. Czy wy możecie decydować w sprawach specjalnych, dotyczących sztuki, naszych potrzeb etc.? Czyż znacie się tak na tem, że upoważnić was można do decydowania w tych sprawach? Czy możecie z ręką na sercu powiedzieć, że obchodzi was to tak silnie, jak nas? A zgodzicie się chyba, że tu u nas w Zachęcie rozstrzygają się sprawy w pierwszym rzędzie przedewszystkiem dotyczące sztuki. Ponieważ my, artyści, jesteśmy z nią związani silniej, niż inni członkowie Zachęty, siłą rzeczy kompetencja nasza w tych sprawach musi być większa i głos nasz powinien być decydującym. I pytam, jak zachowalibyście się wy — adwokaci, rejenci,

lekarze, hrabiowie, książęta, przemysłowcy, dentyści etc, gdybyśmy znaleźli się w miejscach, gdzie ważą się sprawy wasze, i o waszych sprawach bezapelacyjnie decydowali, jak wy to robicie? Czy uważalibyście naszą kompetencję za wystarczającą?"

Miłośnik: „Oczywiście, że nie. Ale wy, artyści, jesteście tak niepraktyczni! Jesteście jak dorosłe bezradne dzieci. Wami się trzeba opiekować! Przecież każdy z was prawie ginie z nędzy. Nie radzicie sobie! Co innego my. Patrzącie! Każdy z nas opływa w dostatki, a to jest chyba wystarczającym dowodem naszej praktyczności. Słusznem więc jest, abyśmy zarządzali waszemi sprawami i powoływali ludzi, jakich my uznamy za odpowiednich”.

Artysta: „Nie przeczę, lecz dowodów słuszności zdania pańskiego poszukajmy w sprawozdaniu Komitetu.

Biletów rocznych członkowskich sprzedano za ogólną sumę 446.409.196 mk. Tyle wpłynęło od was.

Co wzamian zato daje wam Towarzystwo?

Prawo wolnego wstępu przez cały rok na wystawy dla was i rodzin waszych, to znaczy, że Towarzystwo zrzeka się dochodu z biletów wejścia w sumie około miljarða marek, i 81 dzieł sztuki zakupionych na sumę 134.975.000, które przeszły na własność waszą drogą losowania. Liczby te dowodzą, że nie tylko nie przynosicie korzyści Zachęcie, lecz narażacie ją na duże straty materialne.

Teraz zobaczymy w sprawozdaniu, co dają i biorą artyści.

Dochód z biletów wejścia na wystawy urządzone przez artystów wyniósł 5.397.406.800 mk. Od sprzedanych dzieł sztuki Towarzystwo pobrało od artystów 840.421.879 mk. Razem wpływy te tworzą sumę 6.237.828.679 mk.

Co wzamian zato Towarzystwo dało artystom?

Komitet udzielił zapomóg i pożyczek artystom *pod za-*

staw dzieł sztuki na sumę 180.090.000 mk. oraz zakupił 81 dzieł sztuki płacąc olbrzymią (!) sumę 134.975.000 mk. Dwie te pozycje razem wynoszą 315.065.000 marek.

Dane te świadczą wymownie jak pod waszą opieką Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych wspaniale spełnia swe zadanie „krzewienie sztuk pięknych, oraz niesienie pomocy i zachęty artystom” objęte paragrafem pierwszym ustawy Towarzystwa.

A może dowodów miłości do sztuki i opieki nad nią i artystami należy szukać poza działalnością waszą w Zachęcie? Pokażcie więc gmachy fundowane przez was, pomniki, muzea, fundacje na rzecz sztuki, wnętrza waszych mieszkań. Dajcie dowody waszej opieki, abyśmy mogli w nią uwierzyć”.

Miłośnik: „Po co ta ironja? Mówmy spokojnie. Teraz ja chcę otrzymać odpowiedź na parę pytań: „Czy sprawiedliwie byłoby, żebyście wy, mniejszość, jak wskazuje wykaz członków, zdecydowali o wszystkim? Przecież i my jesteśmy członkami Zachęty. I my mamy chyba jakieś prawa. Nie uśmiecha się nam bynajmniej i upokarzałaby nas rola bezwolnych pionków posuwanych przez was według waszego widzimisię”.

Artysta: „Krótką macie pamięć, panowie. Wobec tego przypomnę, co działo się na poprzedniem walnem zebraniu. Miał być wtedy postawiony wniosek, uchwalony poprzednio przez zebranie artystów, członków Zachęty, aby wyłącznie artyści mieli prawo wyboru artystów do komitetu, wam zaś pozostawiliśmy wybór „miłośników”. Żądaliśmy tylko praw jednakowych. Nic więcej. A żądania nasze wysunęliśmy, wychodząc z założenia, że lepiej od was potrafimy wybrać swych przedstawicieli. Przecież my, artyści, stykając się ciągle z sobą, mamy możliwość lepszego poznania wartości każdego z nas, niż wy, których z nami

łącza przecież luźne tylko stosunki. Dowiedziawszy się o projekcie postawienia przez nas tego wniosku zawczasu, nie dopuściliście do tego. I doprawdy wy nas nie znacie zupełnie! Gdyby było inaczej staralibyście się bez uprzedzenia rozpatrzyć nasze żądania, nie obrzucalibyście nas obelgami, nie zarzucalibyście nam, że chcemy rozsadzić Zachętę, nie zmobilizowalibyście przeciwko nam całego zastępu członków Towarzystwa, wmawiając w nich, że jacyś bolszewicy chcą zniszczyć naszą instytucję, że chcą zbeszczyć najświętsze ideały narodowe. Siłą wtenczas przeprowadziliście wasz komitet, a obecnie zignorowaliście wniosek stawiany przez przedstawicieli 5 organizacji artystycznych. Gorzkie owoce tych waszych czynów zbierać teraz razem będziemy“.

Miłośnik: „Już późno. Żałuję, że zakończyć muszę tę bądź coby bądź interesującą rozmowę. Chciałbym tylko postawić jedno jeszcze pytanie. Dlaczego byliście tak niekonsekwentni dzisiaj? Chwaliliśmy działalność obecnego komitetu — wyście nie protestowali. Zapytuję więc dlaczego miałby być wybrany nowy komitet w całkowitym składzie. Nie protestując przyznaliście, że działalność Komitetu była pożyteczną?“

Artysta: „Niekonsekwencja to tylko pozorna. Przypominam, że na liście opozycyjnej, proponowanej przez członków Zachęty, zarazem przedstawicieli 5-ciu organizacji artystycznych, znajdują się nazwiska miłośników, proponowanych przez was do komitetu. Naszymi kandydatami są wyłącznie artyści, zgodnie z wnioskiem, który miał być wniesiony na zeszłorocznem zebraniu a do wniesienia którego nie dopuszczono. Na zakończenie dodam, że nie oceniamy bynajmniej nieprzychylnie pracy i starań niektórych artystów, członków zeszłorocznego komitetu, choć przykro nam, że przyjmując mandaty w komitecie,

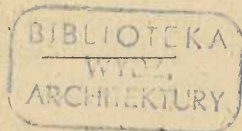
tem samym opowiedzieli się przeciwko naszemu stanowisku".

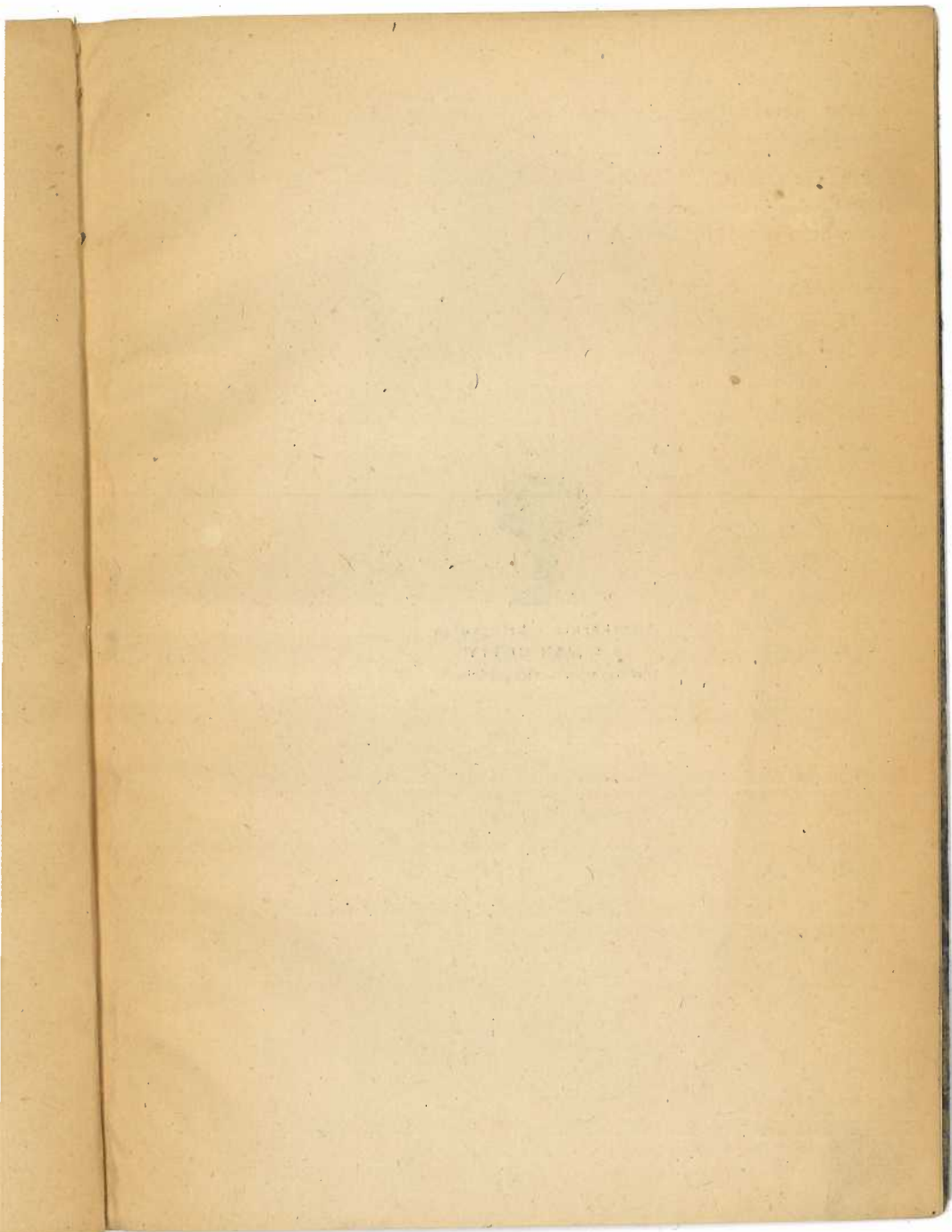
Rozmowę tę pozwoliłem sobie tu przytoczyć, gdyż może przyczyni się ona do wyjaśnienia sytuacji, jeżeli komu na wyjaśnieniu jej zależy.

A teraz pro domo mea.

Byłem obecny na ostatnim walnym zebraniu w Zachęcie. Zostaną mi nazawsze w pamięci niemiłe wrażenia, jakich doznałem w momentach głosowania opozycji, do której należałem. Z początku zarządzono głosowanie przez wyjście z sali i wtedy posypał się grad obelg i wyrazów pełnych nienawiści w stronę wychodzących. Krzyczano: „Wynoście się stąd i nigdy nie wracajcie tu warchoły, szkodnicy, bolszewicy etc.” Ponieważ byłem wśród łownych, żądam, aby ci uczestnicy zebrania, którzy w ten sposób nas potraktowali wskazali na jeden chociaż czyn z mej strony, zasługujący na miano warcholstwa, jako też dowiedli, że działalność moja bądź na polu sztuki, bądź na polu pracy społecznej jest szkodliwa i tego, że wyznaję zasady bolszewickie. W razie niespełnienia mego żądania, uważać należy fakt wspomniany za ordynarną napaść niepożyczalnych i niekulturalnych osobników, tembardziej, że zachowanie się opozycji nikogo do takiego postępku nie upoważniło. Sądzę, że i reszta mych kolegów, których nazwiska znajdują się na liście stu trzech oponentów, postawią podobne do mego żądanie, przyczem zwracam uwagę, że wśród obrzucanych obelgami znajdowali się ludzie, których piersi zdobią krzyże zasługi.

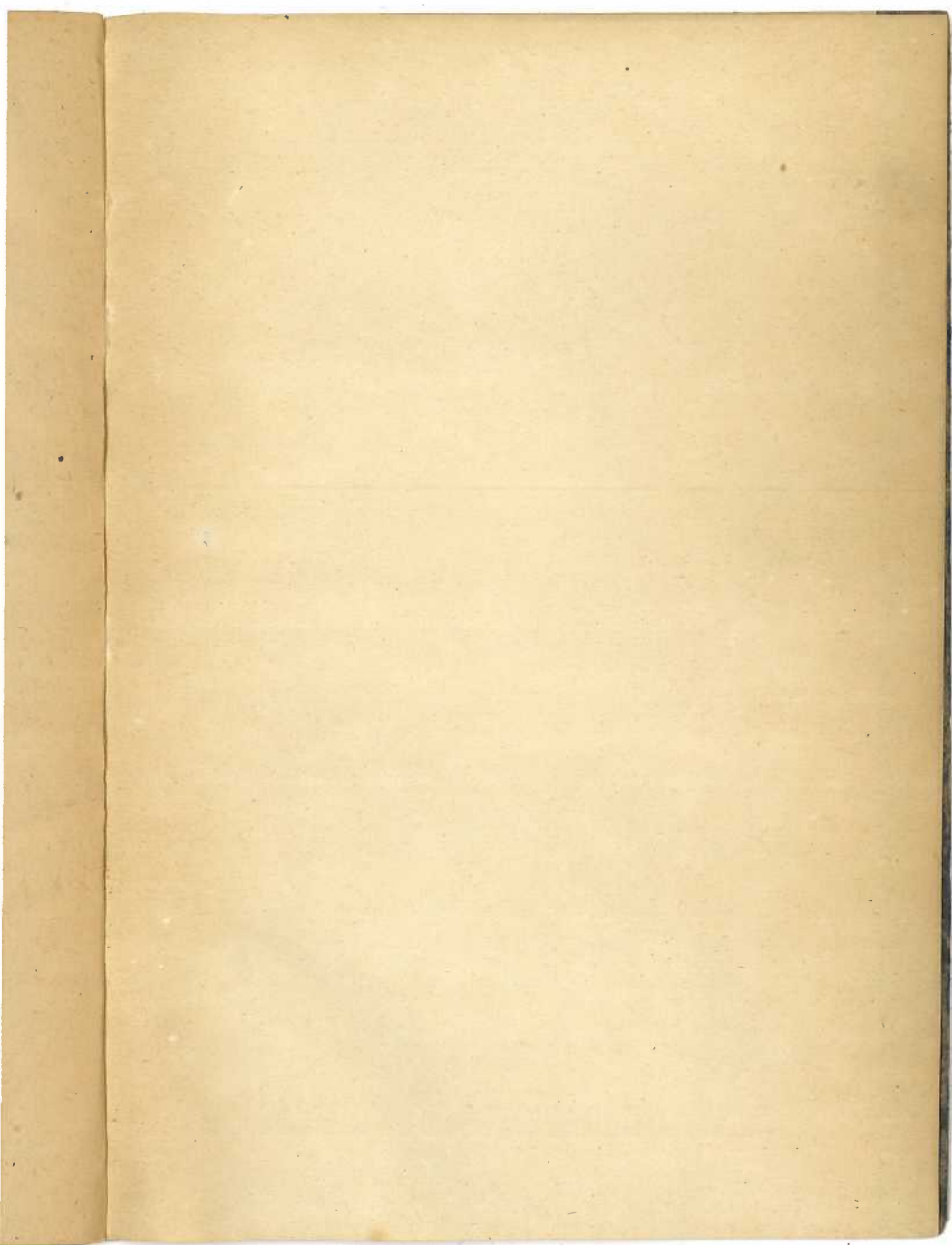
(—) Henryk Grombecki.



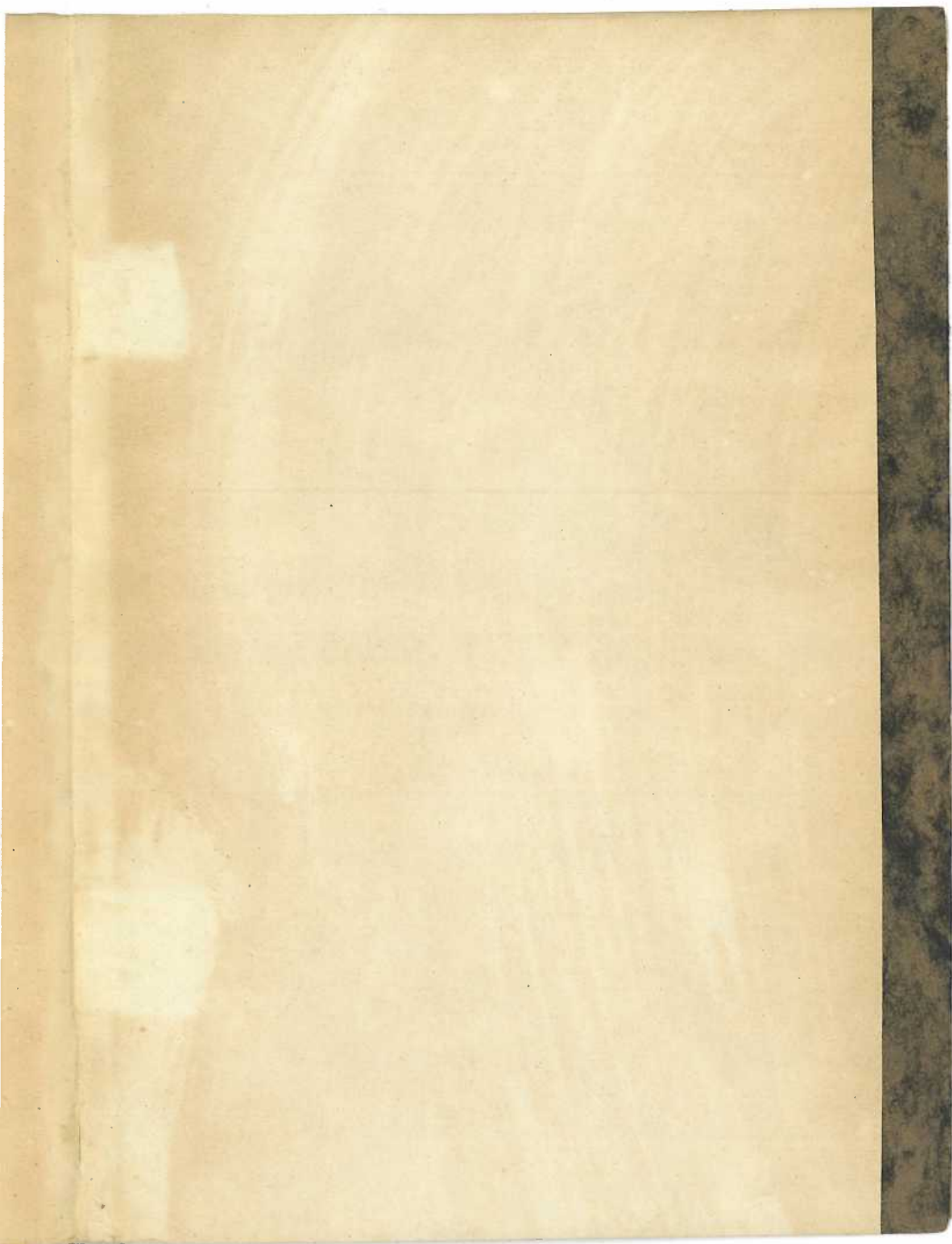




Drukarnia i Litografja
p. f. „JAN COTTY”
w Warszawie, Kapucyńska 7.



20 -



51



50200000024515

BIBLIOTEKA
Wydziału Architektury
Politechniki Warszawskiej

AR- 51